

Odjutrzaki nie zwalniają tempa

Zespół nie próżnuje, w czerwcu zaprezentował „Chmurny tryptyk z trupem w tle” i cały czas przygotowuje się do jubileuszu 35-lecia, który będą świętować w następnym roku.

Spektakle, monodramy, benefisy, akcje teatralne, koncerty, nagrody na festiwalach i przeglądach teatralnych m.in. Łódzkim Przeglądzie Teatrów Amatorskich ŁÓPTA, Letnich Spotkaniach Artystycznych, Ogólnopolskim Festiwalu Jeremiego Przybory „Stacja Kutno”... Kutnianinie są dumni ze swoich „odjutrzaków”.

Wszystko zaczęło się od... poezji! Teresa Mosingiewicz w 1979 roku założyła w Kutnowskim Domu Kultury Teatr Małych Form. Grupa tworzyła poetyckie inscenizacje wierszy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Haliny Poświatowskiej, Anny Janko – *Najpierw z fragmentów „Zielonej Gęsi” Gałczyńskiego przygotowaliśmy żart sceniczny pt. „Kominiek zgasł”. Była to świetna zabawa, wspólne budowanie dekoracji, wymyślanie kostiumów. Po latach widzę, że grupa dała mi wiele wspaniałych przyjaźni, przekonanie, że to, co jest w tej pracy najważniejszego to relacja z drugim człowiekiem, szacunek dla niego* – wspomina Teresa Mosingiewicz, była dyrektor KDK-u, która prowadziła zespół do 1990 roku i do dziś dyskretnie czuwa nad tym, co robią.

Grupa zawdzięcza swoją nazwę słowom z wiersza Krzysztofa Lisowskiego: „Od jutra nikt nie będzie nakręcał tu sprężyn” ze spektaklu „Od jutra nikt...”, do którego w 1995 roku Agnieszka Stolińska napisała muzykę i od tego czasu stał się ich hymnem.

Chodzi fama, że to jest najlepszy teatr amatorski w mieście. Wiele osób marzy, aby dostać się do zespołu. – Oj, nie było to takie proste! – wspomina swoje pojawienie się w grupie Krzysztof Ryzlak – *Co prawda Teresa Mosingiewicz nie robiła żadnych eliminacji czy przesłuchań potencjalnych kandydatów, jednak trzeba było przyjść do domu kultury i powiedzieć, że chce się zostać aktorem. A to było już trudniejsze... Jednak udało mi się przemóc „wrodzoną skromność” i przyjść do pokoju nr 7. Przyszedłem i zostałem do dziś – śmieje się Ryzlak, który prowadził grupę przez 23 lata. Ale zanim został głównodowodzącym, na własnej skórze poznał, co to znaczy być „odjutrzakiem”, przeżył z grupą wiele emocjonujących chwil, burzliwe czasy przemian politycznych i upadku komunizmu w Polsce. – Pamiętam, jak Grażyna Błaszczyk zaprosiła mnie na próbę spektaklu „Od jutra nikt...”. Byłem wtedy w pierwszej klasie liceum i wszystkie działania, które ukazały się moim oczom, a którymi kierowała Teresa, były czymś nowym i bardzo dziwnym. Spektakl „Ocal przed czarną godziną” przeżyłem bardzo, chyba jak wszyscy widzowie tego pamiętnego 3 maja 1985 roku. Miałem wrażenie, że uczestniczę w czymś wielkim, a do tego zakazanym. Później przyszły pierwsze Jesienne Spotkania Teatralne, na które chodziłem ze wszystkimi znajomymi. Pamiętam wieczór gospodarzy i „Runął już ostatni mur” – siedziałem na schodach i przyglądałem się, jak młodzi ludzie z kilku prostych gestów i znaków potrafią wyrazić tyle rzeczy. Pomyślałem sobie, że to jest to, „co tygrysy lubią najbardziej!”.*

W 2014 roku Krzysztof Ryzlak przekazał grupę licealistów Dominice Staniszwskiej, która podobnie jak on wcześniej, była szeregowym „odjutrzakiem”. Nie można przecież zarządzać zespołem, jeśli nie zna się go od podszewki! Natomiast studenci i "starszaki", którzy nie chcieli kończyć przygody z teatrem po liceum, pozostali w zespole i nadal pracują pod okiem Ryzlaka. – *Krzysztof jest perfekcjonistą i tego wymaga od reszty świata. Przed każdą premierą wszystko musiało być dopięte na ostatni guzik, kostiumy, scenografia, nie znosił fuszerki. Zawsze traktował nas poważnie, a to było nam nastolatkom bardzo potrzebne, bo na każdym kroku dorośli nas ignorowali, a on był konsekwentny, rygorystyczny, z zasadami, trzymał nas w ryzach, a jednocześnie potrafił zbudować*

poczucie bezpieczeństwa. Był dla mnie wzorem pod wieloma względami – podkreśla Staniszevska.

„Odjutrzaki” mówią, że przynależność do zespołu jest „dożywotnia”, wystarczy raz stanąć na scenie w barwach tej grupy, a będzie się do niej wracać. Przez zespół przewinęło się ponad 140 młodych ludzi, którzy tutaj realizowali swoje zainteresowania i pasje. Niektórzy z nich zostali później aktorami, tancerzami, instruktorami, wystarczy wspomnieć takie nazwiska, jak: Agnieszka i Robert Kudelscy, Ola Grzelak, Maciek Maciejewski, Łukasz Kaczmarek, Łukasz Król czy Krzysia Balińska, która zajmuje się teatrem w Wielkiej Brytanii. Ale teatr wychowywał młodych ludzi nie tylko do sceny, bo wśród byłych „odjutrzaków” są także terapeuci, plastycy, prawnicy, lekarze, bankierzy, nauczyciele czy filolodzy. Porozjeżdżali się po świecie, jednak wielu z nich chętnie wraca do Kutna i do grupy jak do swojej rodziny. Przynajmniej raz do roku widują się na spotkaniach świątecznych.

– Dla mnie Kutnowski Dom Kultury zawsze był ważnym miejscem, dobrze się tam czułam. Do grupy teatralnej trafiłam w liceum, wciągnął mnie mój przyjaciel Łukasz Kaczmarek, który teraz pracuje jako zawodowy aktor. Teatr nauczył mnie zasad dobrej współpracy międzyludzkiej, kontaktów interpersonalnych. W grupie mogłam w końcu dać upust emocjom nastolatki. To był czas budowania obrazu siebie. Mieliśmy wielki zaufanie do siebie nawzajem – na scenie i poza nią. Zawiązywały się przyjaźnie, razem wychodziliśmy na imprezy. Później wyjechałam na studia do Warszawy, ale tęskniłam za „odjutrzakami”. Gdy wróciłam do Kutna, nie spodziewałam się, że jeszcze będę w grupie, a do tego jako prowadząca – wspomina Staniszevska.

Przyjęło się, że „odjutrzaki” to grupa młodzieżowa, dla gimnazjalistów i licealistów. Nie ma specjalnych castingów i niezdrowej rywalizacji. Jak więc trafić do zespołu? Często najmłodszy bywalcy zajęć w KDK-u, gdy trochę podrosną, z młodszej sekcji Teatru „Puszek” w naturalny sposób przechodzą do „staszaków”. Instruktorzy podkreślają, że z takimi osobami bardzo dobrze się pracuje, są już przygotowane do występowania, poznały podstawy warsztatu i mają świadomość sceniczną. Czasami zdarzają się osoby, dla których jedyną „motywacją aktorską” jest presja rodziców i ich niezaspokojone ambicje. – To nigdy nie wychodzi, a młody człowiek szybko rezygnuje – wyjaśnia Staniszevska i dodaje: – *Dużo osób trafia do nas po prostu dla tzw. dobrego towarzystwa. Czasami chłopcy przychodzą, bo im się jakaś dziewczyna z grupie podoba, a potem zostają. Motywacje są różne. Najważniejsza jest radość bycia ze sobą. Nawet to nie spektakl jest najważniejszy, liczy się praca warsztatowa. Tu młodzi ludzie budują poczucie własnej wartości, rośnie ich pewność siebie, a obycie ze sceną przekłada się na śmiałość i łatwość odnajdywania się podczas różnych wystąpień publicznych. Czuję wielką satysfakcję z tej pracy. Pozostaję w kontakcie z osobami, które „wyrósł” już z grupy. Niektórzy do mnie dzwonią ze swoimi problemami, bo wiedzą, że chętnie wysłucham i pomogę, to jest odpowiedzialna praca z człowiekiem, w której obie strony dużo sobie dają.*

Dominika odnalazła się również w pisaniu scenariuszy. „Odjutrzaki” wystawiają jej autorskie teksty. – *Lubię pisać z konkretnym pomysłem dla grupy, którą już znam. To ułatwia sposób reżyserowania. Wiem, jakie są możliwości moich aktorów. Oczywiście nie bronię się przed gotowymi tekstami, ale póki mam weny, to sama piszę, bo nie wiem, jak długo to potrwa* – śmieje się reżyserka.

Instruktorka wypracowała własny styl pracy z grupą. Na początku są zajęcia typowo warsztatowe. W małych zespołach od 5 do 12 osób pracuje się z każdym indywidualnie, jest dużo ćwiczeń ruchowych, próby wyrażania emocji ciałem, a dopiero potem przejście do interpretacji tekstów. – *Najpierw musimy się poznać. Dużo rozmawiamy o tym, co i jak chcielibyśmy zagrać, co nas interesuje, właściwie o wszystkim. Potem zaczynają się próby do konkretnego spektaklu. Często z uporem maniaka powtarzamy te same sceny, dopóki nie mam pewności, że je utrwaliliśmy* – mówi Staniszevska, której podopieczni śmieją się, że jej ulubionym powiedzonkiem jest: „bardzo dobrze, jeszcze raz”.

Grupa cieszy się taką popularnością w kutnowskim środowisku, że konieczne było powołanie równoległego składu, czyli Studia Teatralnego „Oj”, które powstało, gdy „Od jutra” zaczęło pękać w szwach i nie było w stanie przyjąć kolejnych osób. Obecnie wszyscy, którzy chcą przyjść do grupy, na dzień dobry trafiają do Studia Teatralnego „Oj”. Tam przechodzą etap przygotowawczy. Zaczynają od pracy warsztatowej, robią też przedstawienia, na koncie mają już 5. premierę „Trzy siostry (ale nie te Czechowa, tylko czarownice z Makbeta)”, która zdobyła 3. miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu „Brodnicka Uczta Teatralna”.

Justyna Muszyńska-Szkodzik